Nr. 98. Lwów. — Czwartek dnia 30. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Katarzyny Sen. Jutro: Filipa i Jakóba Ap. | Wschód słońca g. 4 m. 51, Zachód „ g. 7 m. 4 | Długość dnia g. 14 m. 13, Przybyło „ 2 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 54. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Przedwyborczy komitet centralny dla Galicji wschodniej naznaczył dzień 10. maja (niedzielę) na zjazd delegatów.

Zanotowane przez nas wczoraj doniesienie *Nowej Pressy* o propozycjach zrobionych przez p. Namiestnika, co do opróżnionych trzech krzeseł w Izbie panów jest, jak donoszą z źródła kompetentnego, wręcz fałszywe.

Z Krakowa nam piszą, że wywołała tam nader przykre wrażenie interpelacja p. Romanowicza do p. Zatorskiego. „Przykre z dwóch względów — są słowa listu. — Bo naprzód, czy uchodzi rzucać kalumnję na posła Bilińskiego, skoro go w sali nie ma i obronić się nie może? Dobrze, że p. Zatorski obronił go świetnie; ale gdyby się stało inaczej, jakże wyrozumiałem musiałoby być sumienie p. Romanowicza, skoro nie wyrzucałoby mu tego, iż cisnął kamieniem w człowieka, który jako nieobecny, nie mógł mu tego kamienia odrzucić. Następnie dla tego, iż wiadomo powszechnie (pisały o tem dzienniki lwowskie), że p. Romanowicz zamierza kandydować w Stanisławowie, zkąd właśnie wybrany był dotąd poseł Biliński. Rywalizacja na jakiemkolwiek polu zniewala zwykle ludzi szlachetnych do posługiwania się tylko uczciwą bronią, a tu gdy nie można być dość wybrednym w wyborze sposobów do odniesienia nad rywalem zwycięstwa. P. Romanowicz interpelacją swoją złożył dowód, że o tej wybredności nie [illegible]. Wręcz odwrotnie jednak muszę skonstatować, że nawet ci, którzy dotąd przez pewien antagonizm lokalny, przechylali swe sympatje na stronę *Reformy*, odwrócili się teraz po tej interpelacji od tego organu krzykaczy. „Nie jestem biegły w polityce — mówił mi dziś jeden z tych panów — więc koniec końców nie wiem, który dziennik ma rację, ale to wiem, że nie muszą uczciwej polityki prowadzić ci, którzy pozwalają się nieobecnych szkalować.“ Podobnych głosów słyszałem kilka, a chociaż inni mniej stanowczo to wypowiadają, wszyscy przecież są niemile tym faktem dotknięci.“

W zatargu anglo-rosyjskim od wczoraj nic się nie zmieniło, nie zaprzeczono żadnej wiadomości telegraficznej, — oprócz podanej przez agencję Reutera, że car wyjechał do Moskwy, gdzie wyda manifest wojenny, — nie potwierdzono też żadnej urzędowo. Jest to dowodem, że naprężenie stosunków doszło do takiego stopnia, iż dyplomacja nie dba już o pozory. Niezaprzeczenie, są wielkie usiłowania do zażegnania wojny, a nasz dzisiejszy prywatny telegram z Londynu (*W*) szczegółowo wyjaśnia, na czem one się opierają. Wszelako widoczne jest, że zwątpienie w możliwość pokojowego załatwienia sporu opanowało wszystkie koła dyplomatyczne i finansowe. Bo w samej rzeczy, deprymującą jest wiadomość, że stronnictwo wigów bez rozprawy przyjęło kredyt na cele wojenne w wysokości jedenastu milionów fnt., czyli do 140-stu milionów guldenów. To żądanie pokojowo usposobionego gabinetu, parlament przyjął jednogłośnie, składając tem dowód, że w Anglji umysły najmniej skłonne do angażowania się w wojnę, uważają, iż położenie jest bez wyjścia. Wprawdzie znaleziono jeszcze jedno — prawdziwie rozpaczliwe wyjście; zaproponowano, aby jakiś sąd neutralny rozpatrzył doniesienia Komarowa do Petersburga i doniesienia Lumsdena do Londynu, i orzekł, który z tych jenerałów zawinił nierozważnem postawieniem sprawy na ostrzu miecza; ale gdzież są materjały, na których taki sąd mógłby oprzeć swój wyrok? I Komarow i Lumsden, każdy ze swego stanowiska, niezawodnie postąpili tak, jak nakazywała sytuacja, przyczem niezawodnie jeden z nich się mylił, ale który mianowicie? — to dałoby się chyba określić, dokonawszy śledztwa na miejscu, pociągnąwszy do protokołu żołnierzy afgańskich i trybutów środkowo-azjatyckich; a jestże to możliwe? Zresztą, jeśli się potwierdzi wiadomość, że gdzieś nad brzegami Murgaby został w pień wycięty cały batalion rosyjski, to przyjść nie może nawet do dyskusji nad zwołaniem takiego neutralnego sądu, który oddałby obu powaśnionym stronom tę jedyną korzyść, że dałby im czas do ukończenia przygotowań wojennych.

Jeśli sfery dyplomatyczne Austrji i Niemiec czyniły jakie usiłowania do pogodzenia Anglji z Rosją, o czem wątpimy, to dziś zaprząta je tylko troska o zlokalizowanie wojny i w tym celu niezawodnie wielki wywiera się nacisk na Turcją, skoro ona główny nadzór i inspekcją nad uzbrojeniami Dardanellów powierzyła trzem pruskim oficerom, delegowanym przed paru laty przez ks. Bismarka do tureckiej służby. W ten sposób Turcja składa dowód swej lojalności wobec postanowień berlińskiego traktatu co do neutralności Dardanellów. Jeśli tedy przez nie przejedzie angielska flota, będzie temu winna nieumiejętność niemieckich komendantów w służbie sułtana. Katków zastanawia się, czy ks. Bismark zechce powiedzieć: „mea culpa! złych Turcji posłałem oficerów!“ — i w odpowiedź na to zagadnienie podaje list z Berlina „pewnej wysoko postawionej osoby,“ która ze swego wyniosłego trójnoga prawi takie nonsensa: „Ks. kanclerz za nic w świecie nie chce zaprzątać Rosji wojną; on pragnie, aby ona była silna, bogata i zawsze wolna do zgodnej pracy z Niemcami w Europie. Wprawdzie niektóre organa imputują mu inne zamiary, a między temi organami są i takie, które wychodzą w języku rosyjskim; tem niemniej wszakże rosyjskiemi one nie są i na oku mają dobro nie Rosji. Tak, żelazny mąż pragnie pokojowego załatwienia anglo-rosyjskiego sporu, a w razie wojny, pragnie jej zlokalizowania w stepach turzańskich. Ale nie trzeba zapominać, że niemiecka partja klerykalna i Polacy używają wszystkich swych wpływów w tym kierunku, aby pożar wojenny ogarnął całą Europę“. Ta denuncjacja Katkowa jest tak śmieszna, że jej nie powtórzyły ani *Nordd. Allg. Ztg.*, ani *Nowa Presse.* Jeśli nie powtórzą jeszcze, to marnie zginie ten kwiat złośliwej wymyślności moskiewskiego dyktatora.

Z Paryża donoszą, że pokój w Tonkinie tym razem niezawodnie przyjdzie do skutku. Chińscy pełnomocnicy już przybyli do Tien-Tsinu i wysłali zawiadomienie do komendantów wojsk chińskich, że mają się cofać z Tonkinu. Wstrzymany przez francuzką flotę dowóz ryżu do północnych prowincyj Niebieskiego państwa skłonił rząd pekiński do zawarcia pokoju bez zwłoki. W skutek tego transport wojsk posiłkowych francuzkich, wyprawiony z Marsylji przed tygodniem, został zatrzymany w suezkim kanale, gdzie też obecnością swoją wesprze żądanie francuzkie zupełnego zadośćuczynienia obrażonemu honorowi Francji w sprawie dziennika *Bosphore Egiptien.* A sprawa ta rzeczywiście stała się tak drażliwa przez wyjazd z Kairu reprezentanta Francji, że corychlej ją załagodzić leży w interesie nietylko chedywa, ale i gabinetu londyńskiego, już jeśli nie ze względu na naprężone stosunki z Rosją, to choćby dla tego, że gotowa się rozejść konferencja egipska, obradująca w Paryżu bardzo pomyślnie, bo już uchwaliła neutralizacją kanału we wszystkich zgoła wypadkach i tylko jeszcze łamie się z projektami, komu powierzyć utrzymywanie porządku i wykonywanie politycznych administracji. Jedni proponują włożyć te kłopota na barki egipskiego rządu, czego innym się nie chce, bo Egipt nominalnie należy do Turcji. Przypomniano więc dawną propozycją włoską, aby reprezentanci wszystkich pierwszorzędnych mocarstw po kolei administrowali obszarem neutralnym.

Nadchodzące z Irlandji wiadomości o pobycie tam ks. Walji zaprzeczają coraz więcej dawniejszym doniesieniom o lojalności i sympatji ludu irlandzkiego dla dostojnego gościa. Dziś się nawet okazuje, że przyjęcie w Dublinie i owe okrzyki entuzjastyczne były przygotowane. Ci, co te okrzyki wznosili, byli to Szkoci i Anglicy, zamożni fermerzy, oranżyści i robotnicy, którym opłacono podróż. Owe owacje w Dublinie miały posłużyć do rozbicia partji narodowej irlandzkiej w parlamencie, zniweczenia jej władzy i wpływu w Irlandji. Sztuka się nie udała, a przyjęcie królewicza angielskiego na południu wyspy wykazało właściwe usposobienie ludności. Na pierwszej zaraz od Dublina stacji, w Mallowie, przyszło do rozruchów, a w końcu do formalnej bitwy między ludem a konstablerami. Dalej, w ciągu podróży jeszcze przykrzejsze dla księcia powtarzały się sceny. Wywieszano czarne chorągwie z napisami imion niewinnie powieszonych patrjotów irlandzkich, obrzucano obelgami Anglików, śpiewano anarchiczne pieśni i td. Książę tedy wraca do Anglji z niczem.

Zwracamy szczególną uwagę na dzisiejszy nasz telegram z Londynu (*W*), który na razie zdaje nam się być ostatniem słowem w sprawie sporu angielsko-rosyjskiego — oczywiście o ile to leży w możności dziennika otrzymywanie autentycznych informacyj. Niemniej przeto zapisujemy i przeciwne głosy i szczegóły dotyczące uzbrojeń.

Ogłoszony w *Gazecie Urzędowej* patent cesarski, rozwiązujący Radę państwa i rozpisujący nowe wybory, otwiera na oścież podwoje tym agitacjom, które już od paru miesięcy prowadzą się dość skrzętnie w niemal wszystkich okręgach wyborczych. I jak zwykle w takich razach, tak też i teraz, najskrzętniej, najruchliwiej i najenergiczniej pracują ambicje prywatne.

Samozwańczych kandydatów mamy bez liku, a podczas gdy takich ludzi, którzy naprawdę pracowaliby z pożytkiem dla kraju, potrzeba gwałtem zmuszać do przyjęcia mandatu, stają tamci gotowi do podjęcia się żmudnej roli posła, w torbie swej niosą setki obietnic, a program swój polityczny składają z grzmiących frazesów, nanizanych na anarchicznej nitce.

Dominującą cechą kraju naszego jest niezadowolnienie. Jest ono stałą, chroniczną naszą chorobą, datującą od dawna, a objawiającą się szczególnie silnie od czasu, gdy nam ją konstytucja objawiać pozwoliła. Narzekamy ciągle i na wszystko, bo nigdy życie realne nie zaspakaja zbyt wybujałych naszych aspiracyj; jesteśmy ze wszystkiego niezadowolnieni, bo nigdy nie umieliśmy korzystać z tego, co posiadamy; mamy łaknienie bezbrzeżne, jak ludzie, którzy kosztem rozumu politycznego rozwinęli w sobie fantazję.

Stąd też najbardziej przypada nam do smaku wszelka krytyka, a słuchając jej pieśni rozdźwięcznej nie stawiamy nawet zbyt wielkich wymagań. Jeżeli od człowieka, który wystąpiłby z pochwałą tego co istnieje, wymagalibyśmy argumentów niepospolicie silnych i przekonywających, to takiego, który ryczałtem wszystko ganić gotów, zwalniamy chętnie od przytoczenia motywów nagany. Byle nuta była żółciowa, byle z każdego słowa czuć było ostrą krytykę, byle roztaczał dokoła siebie woń niezadowolnienia, a z reszty go skwitujemy. Owszem, im mniej ścisłą będzie jego krytyka, im bardziej będzie w obłokach bujała, rysowała się w kształtach mglistych, nieujętych w żadne stałe formy, tem snadniej do każdego serca przemówi, — podobnie jak te arje włoskie, pod których minorowe tony można podłożyć wszelkie bóle, jakie trapią ród ludzki.

Nic więc dziwnego, że i teraz, jakkolwiek po raz pierwszy w tak korzystnych warunkach odbywają się wybory do Rady państwa, przy urnie wyborczej malkontenci prym dzierżyć będą.

A warunki te są niezaprzeczenie bardzo korzystne. Mowa Tronowa zapewniła nam dwie rzeczy: jednę zasadniczą, że system równouprawnienia ludów, wchodzących w skład państwa, nie zostanie ani skrzywiony, ani zarzucony; drugą — specjalną, że rzeki nasze zostaną uregulowane, przez co jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie w znacznej części ubezpieczymy się od perjodycznych powodzi.

Po za tem na razie nie mamy nic do żądania, przynajmniej żadna piekąca potrzeba nie była przez nikogo w kraju postawiona na porządku dziennym. Wprawdzie rozumiemy dobrze, że sama regulacja rzek nie przychyli nam jeszcze nieba, lecz że po za nią istnieje mnóstwo jeszcze dziur, które trzeba będzie załatać, krzywd naprawić, stosunków uregulować, a rozwiązać wiele zawikłanych kwestyj. Ale skoro system ma dalej pozostać ten sam, skoro i w następnej kadencji całą dążnością rządu będzie zaspokojenie legalnych potrzeb wszystkich w skład Monarchji wchodzących prowincyj, a o tem nas zapewniły słowa Monarsze, to czyż wątpić możemy, że stopniowo, w miarę środków i w miarę parlamentarnej możności spełnią się wszystkie nasze uprawnione pragnienia?

Więc jakąż w obec tego mają rację bytu ci malkontenci, którzy z paletą samych czarnych barw odbywają po prowincji wędrówki i malując ponure obrazy, jednają sobie wota wyborcze? Czyż naprawdę kieruje nimi miłość kraju? Gdyby tak było, toby przedewszystkiem rozpoczynali swą agitację od wyrażenia uznania tym ludziom, którzy zdołali doprowadzić nas do tego, stosunkowo tak pomyślnego stanu, w jakim się obecnie znajdujemy. Bo ten, kto coś umiłował szczerze, ma zawsze na ustach słowa wdzięczności dla tych wszystkich, którzy wyświadczyli coś dobrego przedmiotowi jego miłości. Czyż widział kto kiedy syna, płacącego paszkwilem lekarzowi, który mu matkę uleczył?

Oni tymczasem rozpoczynają od paszkwilu. W jednem z ich pism czytaliśmy niedawno artykuł, przedstawiający Koło polskie jako zbiorowisko „niedołęgów“ — użyto nawet tego wyrazu. Inne ich pismo przedrukowało ten artykuł, jako kwintessencją mądrości stanu. Uzasadnienia nie było, bo i jak coś podobnego można było uzasadnić? Ale nie było nawet litanji tych hypotetycznych czynów, które byłyby dokonane, gdyby kraj zamiast owych posłów, którzy dotąd w Kole zasiadali, wysłał był do Wiednia samych najgłośniejszych krzykaczy. Powiedziano wprost, że tamci są niedołęgi i że potrzeba odnowić Koło nowemi siłami. Jakiemi? — domyśleć się łatwo. Temi oczywiście, na czyją korzyść artykuł ten pisano i przedrukowywano.

Nie mamy nikomu za złe ambicji uczciwej. Niech każdy pnie się w górę, jeżeli czuje w sobie nadmiar sił. Ale niech się pnie szlachetnie, oddając hołd pracy swych poprzedników. Mamy zaś zawsze w podejrzeniu ludzi, który dla okazania swej wartości nie mają innego sposobu nad oszkalowanie innych. Mało bowiem są oni zapewne warci, skoro czują to sami, iż tylko od zbrudzonych postaci potrafią korzystnie odbijać.

Tyle co do nich. Kraj zaś postąpi zapewne w tym wypadku jak dobry i rozsądny gospodarz. Taki nie oddala nigdy swych oficjalistów, gdy widzi, że gospodarka przy ich pomocy idzie wcale nieźle. Rozumuje bowiem sobie, że nowi, chociażby niewiedzieć co mówili o swych zdolnościach i niewiedzieć jakie robili obietnice, stracą sporo czasu nim się włożą, poznają grunt, zbadają okoliczności, wyuczą się roboty, a tymczasem maszyna administracyjna będzie się psuła, stawała, tarła się zanadto; więc chociażby w końcu spełniły się owe różowe obietnice, co zaledwie raz na miljon razy przytrafić się może, to i wtedy jeszcze nie zdołają one wyrównać strat, jakie zmiana administracji pociągnęła za sobą.

Korespondencje.

Kraków 29. kwietnia.

(§) Sprawozdanie z czynności poselskich do Rady Państwa, jakie złożył wczoraj prof. dr. Zatorski przed wyborcami swoimi w sali ratuszowej będzie bądź co bądź pierwszym aktem, jaki pchnie naprzód, w kierunku bardzo rozumnym, akcję wyborczą w naszem mieście, a bodaj i w kraju. Dzienniki miejscowe nie podały jeszcze w całości powyższego sprawozdania. *Czas* wydrukował dzisiaj pierwszą jego część, a *N. Reforma* podała je w streszczeniu, przyrzekając podać o niem jutro swoje uwagi. Zanim będę w możności zaregiestrowania opinji miejscowych dzienników o tem sprawozdaniu posła krakowskiego, nadmienić muszę, że było ono nad wyraz śmiałe i gruntowne, a wypowiedziane z takiem przekonaniem, jakie daje tylko pewność bronienia dobrej sprawy, dobrze zajętego stanowiska i sumiennie spełnionego zadania. Zrobiło też jak najlepsze wrażenie, i rozproszyło niejedną wątpliwość i obawę o przyszłość. Swoją zaś drogą inteligentne grono wyborców, które zebrało się było wczoraj w sali Rady miejskiej dla wysłuchania tego sprawozdania, zamanifestowało w sposób istotnie uznania i podziwu godny, jak wśród tego wielkiego zamięszania pojęć, jakie zawdzięczamy dziennikarstwu krajowemu, umiało ocenić polityczne prawdziwie momenta mowy p. Zatorskiego i jak temu ocenieniu swemu umiało dać odpowiedni wyraz.

Ustęp mianowicie mowy, podnoszący stosunek kraju naszego do państwa, wdzięczność i przywiązanie do monarchji za łaskawą dla nas opiekę i uznanie nas zdolnymi do rządzenia w chwili, gdy zewsząd grozi nam zagłada, przyjęty został z prawdziwym zapałem. Również ustęp mowy, wykluczający wszelką wątpliwość w dobre zakończenie piekącej sprawy regulacji rzek, skoro sprawą tą zajął się Monarcha, spotkał się z żywym objawem uznania i burzą oklasków. Takie polityczne znalezienie się wyborców, które umie należycie ocenić tak potężny czynnik, jakim w życiu konstytucyjnem jest Korona, spotykamy dzisiaj chyba tylko na Węgrzech. Dla tego mowie posła Zatorskiego i towarzyszącym jej objawom, przypisujemy wielkie znaczenie i

---

2)

„FRIEBE“

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Baron.

Woś! aha, tak, to co innego! Poczekam zatem! tylko przy okazji szepnij panu Aloizemu, że ja tu jestem *(przechodzi naprzód sceny, Antoni wychodzi).* Oho i panowie tu czekają; pan radzca i kochany pan Kapustowski. Tylko, że ja pana kocham bez wzajemności.

Kapustowski.

Jakto? przeciwnie, pan baron jesteś dla mnie...

Baron.

Niczem! nie kupujesz moich cygar, nie dostarczam ci moich win, likierów... a mam takie likiery! dostałem świeży transport — powiadam panom, palce lizać. A moje *Clos de Vougeau!* wiecie, ostatni transport przyjechał agent i odkupił odemnie do Paryża, dla księcia Aumale, jak Boga kocham... Panie Kapustowski, chcesz beczułkę, przyślę ci ostatnią — tylko dla pana! nikomu innemu bym nie dał.

Kapustowski.

Dziękuję panu ślicznie, ale ja tylko piwo piję — nie stać mnie na droższe trunki.

Baron.

Żartuj pan zdrów — a fabryki, a dywidendy z banków? A może radzca dobrodziej pozwoli beczułeczkę, małą beczułkę?

Żarski.

Gorzej pan jeszcze trafiłeś, ja pijam tylko wodę! Zresztą, mówiłeś pan przecie, że tylko dla pana Kapustowskiego poświęciłbyś ostatnią beczułkę, ja nie mógłbym żądać takiej ofiary; poprzestanę zatem na zwyczajnych kupcach.

Baron.

No, to może cygar! Pokosztujcie panowie! mam wyborne, odleżałe! te na pół rubla, te na czterdzieści kopiejek! za bezcen Bogk autentyczny.

Kapustowski.

Dziękuję panu baronowi! (n. s.) Darmo daje, choćby kiepskie, to darowanemu koniowi w zęby nie patrzą.

Żarski.

Ja i za to panu dziękuję. Tak drogich cygar nie palę, nie stać mnie i na ćwierć tej ceny.

Baron.

W każdym razie, można spróbować, a jeżeli panu radzcy smakować będą...

Żarski.

Właśnie spostrzegam się, że nałóg palenia dzisiaj przemógł moję zwykłą przytomność! nakopciłem tutaj, jak w kordegardzie, a to pokój, do którego panie przychodzą.

Baron.

O, to nic nie szkodzi! w tym domu pali się wszędzie, nawet w buduarze i w sali.

Żarski.

I dla czegoż to tu się tak wszędzie pali?

Baron.

Dla czego! dla czego! Pan radzca wiesz to dobrze, a i pan Kapustowski także! Tutaj jest pokój bawialny, sala balowa, ale nie ma salonu, jest przepych, ale nie ma komfortu, jest zebranie, ale nie ma towarzystwa, są panie i kobiety, ale nie ma dam.

Żarski.

Daruj, panie baronie, ale ja nie dobrze rozumiem...

Baron.

Pan radzca nie jesteś światowcem, a zresztą nie z tych czasów. Dla nas to są odcienia subtelne, chwytamy je na pierwszy rzut oka... *(z ukłonem do Kapustowskiego).* Nie przymawiając szanownemu panu, który jesteś za rozumnym, aby się urażać za taką drobnostkę, człowiekiem z towarzystwa, damą, trzeba się rodzić. Ukłon, powitanie, pożegnanie, uśmiech, sposób siadania, jedzenia, chodzenia, nawet zrobienia impertynencji — wszystko to już z krwią się odziedzicza i żadna guwernantka tego nie nauczy; to już trzeba mieć wrodzone.

Kapustowski.

No, jeśli chodzi o zrobienie impertynencji, to zdaje mi się, że pierwsza lepsza to potrafi, — nawet przekupki na Starem Mieście mają ustaloną sławę.

Baron.

Ale jakiej impertynencji, trywialnej, gminnej! Ale takie obrzucenie wzrokiem od góry do dołu, co to aż mrowie przejdzie przez skórę — to tylko dama czystej krwi zrobić umie.

Żarski.

Tem gorzej dla waszych dam. Nasze kobiety zwyciężały uprzejmością, grzecznością dla wszystkich, a jednak braku dystynkcji nikt im nigdy nie zarzucał.

Baron.

Dawne dzieje. Zresztą, co tu o tem mówić! weźcie panowie samę różnicę ukłonu. Dla podwładnego, dla znajomych, dla równych, dla niższych, dla rodziców, dla przyjaciół, dla rywalki, dla męża i dla kochanka.

Kapustowski.

Ha, jeśli i dla kochanka, to nie ma co admirować.

Baron.

Parafiaństwo, kochany panie, parafiaństwo! Kochanek dla damy jest tak niezbędny, jak rękawiczki lub angielskie perfumy. Wracając do mojej tezy, kobieta może wydać bal, tylko dama umie przyjąć na *five ocklock tea* — kobieta może się wystroić, tylko dama umie się ubrać — kobieta może być piękną, ponętną — tylko dama może być uroczą — w salonie damy nikt nie pomyśli o cygarze, a w domu kobiet... Pozwól mi pan ognia, panie Kapustowski! Panie radzco, skończyłem mój wykład.

Żarski.

Gdybym był złośliwym, nastręczyłbym panu tylko sposobność do powtórzenia go przy tych paniach — a sam się pan potępiasz tem, żeś w tym domu codziennym gościem. Jako jedyną zatem odpowiedź, rzucam moje cygaro, do połowy nawet niedopalone.

Baron.

No, nie trzebaż brać *à la lettre.*

Kapustowski. (n. s.)

Warto tu mieć miliony po to, aby przyjmować takich darmozjadów, którzy nas w ten sposób traktują! no, prawda, że za oczy! Poczekaj, kochanku, nie puszczę ci ja jednak tego płazem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyprowadzamy z nich bardzo dobrą wróżbę dla rozpocząć się mającej akcji wyborczej.

Prezes komitetu przedwyborczego dla zachodniej części kraju, p. Chrzanowski, rozesłał już — jak się dowiadujemy — do wskazanych na pierwszem posiedzeniu komitetu prezesów Rad powiatowych i mężów zaufania odezwy, zapraszające do ukonstytuowania komitetów przedwyborczych i wyboru delegatów na zjazd. Po dokonaniu tych wyborów i odbyciu zjazdu delegatów, uzupełni się komitet centralny, stosownie do regulaminu i rozpocznie dalszą czynność.

MAŁY FELJETON.

Złodzieje wykryci zapomocą mineralogji.

Pewien znajomy zmarłego profesora Dunkera z Marburga, opowiada w *Tägl. Rundschau*:

Przywiozłem z Ameryki południowej cenny zbiór minerałów i wyekspedjowałem go do Marburga, prosząc Dunkera, aby mi go przechował, aż do mego przybycia. Urzędnik spedycyjny, który w mojej obecności załatwiał przesyłkę, zapytał mnie nagle, czy nie jestem przyjacielem prof. Dunkera. Owszem. — W takim razie pozdrów go pan odemnie serdecznie; był on moim profesorem na politechnice w Kasselu i wyświadczył mi przysługę, za którą do zgonu wdzięcznym mu będę.

I zaczął opowiadać:

Byłem w Marburgu assystentem przy ekspedycie frachtowym. Byłem zaręczony i z niecierpliwością oczekiwałem ustalenia mej pozycji. Pewnego dnia zawołał mnie szef biura do swojej kancelarji. Zastałem tam znajomego kupca miejscowego.

— Czy ekspedjowałeś pan dzisiaj pakiet dla tego pana?

— Owszem.

— Czy przy wydawaniu, został pakiet zważony?

— Tak jest, waga zgadzała się zupełnie.

— Może przypadkiem pakiet był nadwerężony?

— Nie przypominam sobie. Zresztą, w takim razie nie byłby został przyjęty.

— Owoż — rzekł szef, przenikliwe na mnie rzucając spojrzenie, — *colli* to zostało skradzione, a *manco* dopełnione kamieniami. Sprawca zaszył worek napowrót. Czy nie masz pan podejrzenia jakiego?

— Nie.

— Dobrze; zarządzę śledztwo. Cała ta historja była dla mnie dość fatalną. Byłem częściowo odpowiedzialnym; podejrzanym może być każdy, kto ma z frachtami do czynienia; co najmniej można mi było zarzucić niedbalstwo.

Śledztwo nie wykryło nic zgoła.

Wkrótce potem, wypadek podobny zdarzył się ponownie, w okolicznościach, które mnie mocno obciążały. Chodziło o pakiet materyj jedwabnych z Paryża, przeznaczony dla innego kupca. Kiedy pakiet przyszedł, nie wyekspedjowałem go natychmiast, spieszyłem się bowiem na imieniny mej narzeczonej, gdzie czekało na mnie wesołe towarzystwo. Nazajutrz jawi się w biurze adresat, który pakiet już był otrzymał, z pozoru nieuszkodzony — ale wewnątrz zamiast jedwabiu, znajdowały się znowu kamienie.

Byłem jak piorunem rażony, gdy mi szef mój w obecności kupca oznajmił o wypadku, a musiałem wyglądać dość podejrzanie, zwłaszcza, że trzeba było wytłomaczyć, dla czego pakiet przez noc pozostał w biórze. Nastąpiło to, czego się spodziewałem — po odejściu kupca, który przyrzekł na razie zamilczeć o sprawie.

— Natychmiast — rzekł mi szef — złożę raport centralnej dyrekcji w Kasselu i zażądam najsurowszego śledztwa. Pańskie miejsce zajmie tym czasem kto inny, ktoś, co nie ma narzeczonej, a pan będziesz pracował w mojej kancelarji.

I od tego czasu pozwalał sobie ciągle rozmaitych uwag co do moich zaręczyn, na które zawsze w końcu odpowiadałem, że jestem zupełnie niewinnym.

Zrozpaczony opuściłem biuro, rzucając z niechęcią wzrokiem na przeklęte kamienie, które kupiec pozostawił w biurze, na te płaskie, gładkie łupki wapienne, które spozierały na mnie, jak niemi oskarżyciele.

Wszedłem do restauracji na podwieczorek. Ktoś, potrącony przezemnie, a był to stary Dunker, mój dawny profesor — zapytał co mi się stało, że wyglądam tak zmieniony.

Opowiedziałem mu cały wypadek. Nagle zapytał:

— Nie mógłbym tych kamieni zobaczyć?

— Szef mój nie może mieć nic przeciwko temu, odrzekłem.

Poszliśmy do biura. Szef nieco niechętnie zezwolił na ekspertyzę, podczas której rozjaśniło się oblicze Dunkera.

— To jest wapień z Bockenheim, zawołał. Tam szukajcie złodziei, tutaj dokoła nie ma nigdzie takiego kamienia.

Mój szef niedowierzająco potrząsł głową — ja byłem uszczęśliwiony. Kazałem sobie wobec szefa powtórzyć zapewnienie, że kamienie z pakietu nie pochodzą z Marburga. Później postarałem się o kamienie, które znaleziono w pierwszej okradzionej paczce, a gdy je Dunkerowi zaniosłem, krzyknął:

— Wapień z Bockenheim, mój drogi, ten sam; będę raz jeszcze mówił z twoim szefem.

Tak się stało. Zarządzono dochodzenie. Sprawdzono, że wozy stały istotnie przez noc w Bockenheim. Nastawiono zasadzkę i schwytano *in flagranti* kilku robotników zatrudnionych przy przewozie towarów. Byłem tedy oczyszczony, a w nagrodę za moją trwogę zostałem stabilizowany. Ożeniłem się.

W pośród moich gości weselnych najskromniejszym był stary profesor Dunker, który nam do szczęścia dopomógł.

KRONIKA.

O. Semenenko, przełożony główny XX. Zmartwychwstańców przybył wczoraj do Lwowa i przez miesiąc maj miewać będzie w katedrze nauki, co środa, sobota i niedziela o 7½ wieczorem. Nauka wstępna odbędzie się dnia 30. kwietnia, we czwartek, o tejże godzinie.

Intronizacja ks. arcyb. Morawskiego odbędzie się dnia 17. maja.

Hr. Karol Mier ma się dziś znacznie lepiej. Wprawdzie zapalenie płuc nie ustąpiło jeszcze, jednakże gorączka opadła i noc przeszła o wiele spokojniej.

Henryk hr. Skarbek, z Warszawy, który ma objąć kuratorję fundacji hr. Stanisława Skarbka, przybył onegdaj do Lwowa. Wczoraj zwiedził biura administracji, tudzież teatr i scenę: wieczorem był na przedstawieniu w teatrze. Krążą pogłoski, jakoby Henryk hr. Skarbek miał zamiar objąć kierownictwo dyrekcji teatru.

JE. p. Kazimierz Grocholski, prezes Koła polskiego, od poniedziałku bawi w Krakowie, gdzie zatrzyma się jeszcze dni parę, aby być obecnym na ślubie p. Kazimierza Tuczyńskiego, znanego obywatela z Podola, z panną Bieńkowską z Wołynia.

† Ks. Cyryl Bukojemski, proboszcz obrz. gr. kat. i delegat Towarzystwa gospodarskiego na powiat delatyński, zmarł nagle Łanczynie, tknięty apopleksją. Zmarły był prawym patrjotą, Rusinem: walczył przeciw zmianom obrządkowym i moskalofilstwu. Pozostawił żonę i sieroty niezaopatrzone.

Nieporządki miejskie. Od wielu obywateli miejskich otrzymujemy skargi na straszne nieporządki, jakie panują we Lwowie, i na nieporadność Magistratu, przechodzącą wszelkie granice. Z licznych tych skarg zanotujemy dwie, jako wysoce charakterystyczne.

Ponieważ zwykle dopiero w maju rozpoczyna się we Lwowie ciepła roku pora, przeto organa magistrackie dopiero w tym miesiącu mają zwyczaj przeprowadzać dezynfekcję kanałów. Jednakże w tym roku wiosna przybyła wcześniej niż zwykle. Od tygodnia mamy lipcowe upały, a ze wszystkich kanałowych otworów biją w górę straszne wyziewy. Mimo to Magistrat z wytrwałością, godną lepszej sprawy, czeka z dezynfekcją tej chwili, aż kalendarz zapowie światu, iż się maj rozpoczął.

Zwykle także dopiero w maju słońce tak przygrzewa, iż okazuje się potrzeba skrapiania ulic. W tym roku wypadało przystąpić do tego wcześniej. Od tygodnia tumany kurzu wznoszą się po wszystkich ulicach i placach, przechodnie mają zasypywane oczy piaskiem, mieszkańcy nie mogą okien otwierać; mimo to Magistrat czeka aż maj nadejdzie, i z olimpijskim spokojem patrzy na to, jak my połykamy unoszące się z pyłem miazmaty chorób zakaźnych.

Gdyby jeszcze koszta utrzymania Magistratu lwowskiego stały w prostym stosunku do jego nieporadności, można byłoby to mu w części wybaczyć. Ależ pamiętajmy, że ta szanowna instytucja pochłania z budżetu miejskiego przeszło 260.000 rocznie to jest o kilkanaście tysięcy więcej, aniżeli kosztuje Wydział krajowy, który zarządza całą Galicją. Czyż pieniądze wydawane co roku na utrzymanie administracji tak licznej nie byłyby lepiej zużyte, gdyby obracano je na rzeczy, przynoszące bezpośrednią korzyść mieszkańcom?

Apelacja do Rady miejskiej, jak wiemy z doświadczenia, nie przynosi żadnego pożytku. Więc może przyniosłaby pożytek apelacja do Wydziału krajowego, jako naczelnej instytucji autonomicznej. Myśl tę polecamy rozwadze obywateli miasta, a sądzimy, że znaczna większość jego mieszkańców przyklasnęłaby z serca wmięszaniu się Wydziału krajowego do gospodarki miejskiej i wprowadzeniu jej na tory, mniej korzystne dla pewnej kliki, ale zato pożyteczne dla ogółu mieszkańców stolicy.

Requiem Mozarta. W celu wykonania sławnego „Requiem" Mozarta, zaprasza dyrygent koncertów Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego członków czynnych towarzystwa do jaknajliczniejszego udziału w próbach, które się dwa razy tygodniowo to jest we wtorki i piątki od godziny siódmej do dziewiątej odbywać będą.

Podziękowanie. Do skarbonki umieszczonej w kościele archikatedralnym obrz. łać., włożyła niewiadoma osoba na rzecz Towarzystwa św. Józefa z Arymatei pięć półimperjałów w złocie. Wydział tegoż Towarzystwa składa za naszem pośrednictwem nieznajomemu P. T. Dobrodziejowi za tak hojną ofiarę najserdeczniejsze podziękowanie. Ks. Zygmunt Odelgiewicz, prezes. Zenon Rawicz Rojek, sekretarz.

Członkowie Rady kolejowej wyjeżdżają dzisiaj do Wiednia na sesję Rady.

Majowy awans w c. k. armji. *Feldmarszałkami-porucznikami* mianowani generałmajorowie Er. Weikard, komendant 31. pieszej dywizji; M. Daublebsky v. Sterneck, komendant szkoły wojennej; A. Werner, komendant twierdzy przemyskiej, i A. Romano, szef 8 korpusu pionierów.

Generałmajorami mianowani pułkownicy: hr. Dubsky v. Trzebomisliz z rezerwy 74. pułku; T. Galgoczy de Galantha, komendant 9. brygady kawalerji; O. hr. Gagern, komendant 20. brygady kawalerji; A. bar. Heigel, kom 10. bryg. kawal.; Wilhelm ks. Schaumburg-Lippe, kom. pułku dragonów nr. 14.; H. bar. v. Löhneysen, kom. 12. br. kaw.; A. v. Pittreich, kom. 57. bryg. pieszej; J. Butterweck, kom. 55. br. pieszej; T. v. Samonigg, kom. 23. br. p.; A. v. Möraus, kom. 19. br. p.; J. Kottersitz, szef 11. korpusu pion.; G. Lehne v. Lehnsheim, szef sekcyjny w ministerstwie wojny; M. Hertlein, kom. 6. br. kaw.; E. Merta, kom. 1. br., i M. v. Koch, kom. 13. br. art.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Fr. Kreipner z pułku pieszego nr. 10.; Karol Wenzl z p. piesz. nr. 4.; Stanisław Kowalski z p. ułanów nr. 6.; B. v. Vahlkampf z pułku ułanów nr. 11; J. Zwehl z pułku ułanów nr. 8.

Podpułkownikami mianowani majorowie: J. Szilhawsky w pułku pieszym nr. 99, Maciej Mikic w 55. p. p., A. Dylewski w 80. p. p., A. Baranyay de Nagy Varad w 24. p. p., br. Komers w 2. p. uł., K. Majhirt w 7. p. uł., W. Blumentritt w 9. pułku artylerji.

Majorami mianowani kapitanowie pierwszej klasy: G. v. Görtz w 100. p. p., N. Rive v. Westen w 95. p. p., J. Piskorsch w 58. p. p., H. Reisky w 9. p. p., A. Capiński w 13. p. p., Wł. v. Koller w 33. p. p., J. Heldemann w 9. p. p., Wł. Cenna w 14. p. art., i rotmistrze: H. Pauer w 10. p. drag., J. Meixner w 3. p. uł., M. Schönburg w 3. p. uł.

Kapitanami pierwszej klasy mianowani kapitanowie drugiej klasy: J. v. Holtz w 34. p. p., J. Waniczek w 95. p. p., D. Białobrzeski w 93. p. p., A. West w 9. p. p. K. Lechicki w 24. p. p., L. Radymski w 74. p. p., H. Pistel w 95. p. p., E. Kohlert w 93. p. p., O. Filippini Höfern w 88. p. p., J. Hirth w 55. p. p., A. Kuderna w 9. p. p.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prezesem Izby handlowo-przemysłowej w Brodach wybrany został wczoraj p. Alfred Hausner, wiceprezesem p. Adolf Byk.

Muzyka Harmonji grywać będzie na Wysokim Zamku, począwszy od 1. maja, co poniedziałek od godziny 5. do 7. wieczorem.

Polacy w dyplomacji rosyjskiej. Pięciu Polaków zajmuje wyższe stanowiska w dyplomacji rosyjskiej: Książę Massalski jest wicekonsulem w Paryżu; Piotrowski konsulem w Kaszgarze (Chiny); szambelan Sierzputowski jeneralnym konsulem w Amsterdamie; Gregorowicz dragomanem przy legacji w Persji i kamerjunkrem dworu, wreszcie hrabia Pozor sekretarzem legacji w Sztokholmie.

Stypendja z fundacji m. Mikołajowa o 60 złr. rocznie nadało c. k. Namiestnictwo Józefowi Hamajdzie, Kazimierzowi Jamrozikowi i Władysławowi Kaczyńskiemu, uczniom gimnazjalnym w Stryju.

Teatr. Najgorszą dla benefisów porę wybrano w tym roku w teatrze lwowskim właśnie na benefisa. Na całym świecie publiczność bywa tak niegrzeczną, że dla wyrażenia uznania lub sympatji artyście nie chce iść do... łaźni. Z jednej strony ma to skutek bardzo dobry: ci, co są w teatrze używają miłego chłodu, wiejącego z pustych lóż — z drugiej strony atoli źle wychodzi na tem benefisant. Wczoraj już nic nie pomogło: ani sympatja, którą cieszy się pani Bocskaj, ani zgrabna muzyka Lecoqua do zabawnego libretta, opiewającego losy dwóch bliźnich sióstr Giroflé i Girofla, ani staranna obsada operetki, ani dobra wystawa, ani wreszcie nowe kostjumy — nic, a nic nie znęciło do teatru tej części publiczności, której brakowało, a brakowało jej bardzo wiele... Natomiast obecni wyprawili benefisantce serdeczną owację: wśród przeciągłych oklasków wręczono pani Bocskaj z loży przy proscenium wieniec wawrzynowy, a z parteru parę prześlicznych bukietów. Pani Bocskaj śpiewała jak zwykle z ujmującym wdziękiem i podwójną swą rolę oddała wybornie. Bardzo dobrym Maraskinem (do śpiewania) był p. Florjański, którego postęp w śpiewie jest widoczny. Pani Kasprowiczowa jako Petro ładnie wyglądała i śpiewała, jak zwykle poprawnie. P. Myszkowski (Don Bolero) był nadzwyczaj charakterystycznym „niedołęgą i pantoflem", za co zbierał sute oklaski. P. Fontana, który grał Murzuka, grał go na swoje siły dobrze: raził tylko nieco jednostajnością ruchów, mających znamionować namiętność ziomka Almanzora.

— Dziś w teatrze pierwszy występ młodej debiutantki panny Ireny Matuszewskiej w jednoaktówce „Pałacyk."

— P. Ładnowski z powodu trudności paszportowych przybędzie do Lwowa dopiero dnia 7. maja i wystąpi po raz pierwszy dnia 8. w „Otellu."

— Operetka lwowska miała pozyskać nowego tenorzystę, p. Mazurkiewicza, wiele obiecującego.

— O występie pani Arklowej w „Afrykance" w operze warszawskiej pisze *Kurjer Warszawski*:

„Artystka lwowska ujawniła w tej partji wszystkie przymioty śpiewaczki i aktorki, jakie już zaznaczyliśmy niejednokrotnie.

Uczucie, siła dramatyczna nie opuszczały jej ani na chwilę — w wykonaniu słynnej kołysanki było wiele smaku, w całej roli widniał talent, którego nabycie dla naszej sceny staje się coraz wyraźniejszem i głośniejszem życzeniem publiczności."

Zaszczytne zaproszenie. Współpracownik wielu pism warszawskich, p. A. Niemirowski, otrzymał w tych dniach odezwę od sekretarza akademji prawniczej w Madrycie, z zawiadomieniem, iż na posiedzeniu tego naukowego ciała, odbytem w dniu 24. lutego b. r., wybrany został jednogłośnie na członka korespondenta madryckiej akademji prawniczej.

Charakterystyczną oznaką tego listu jest koperta z grubą żałobną obwódką. Takich kopert używają obecnie wszystkie instytucje, a nawet i wiele osób prywatnych w Hiszpanji, od czasu ostatniego trzęsienia ziemi, które istotnie część tego pięknego kraju okryło grubą żałobą.

W Warszawie zmarł Ludwik Wolski, zasłużony pracownik na polu nauki, b. profesor ekonomji politycznej w Marymoncie, w 64 roku życia.

W sobotę, jako w wilję rocznicy konstytucji trzeciego maja odbędzie się w kościele kateralnym o godzinie 10½ zrana uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś urządzony będzie w kasycie miejskiem koncert wokalno-muzykalny.

Śmiertelność we Lwowie w 16 tygodniu r. b. (od 12. do 18. b. m.) wzrosła znowu o 6 wypadków. Ogólna liczba zmarłych wynosiła 95 osób. Średnia dzienna śmiertelność przedstawiała 1·4 proc., roczna 4·3 proc. Prym trzymała tym razem dzielnica krakowska, w której skonstatowano 19 wypadków śmierci; sąsiednia dzielnica żółkiewska zajmuje w wykazie ostatnie miejsce (8 wypadków śmierci). Najwięcej ofiar pochłonęły choroby organów oddechowych, mianowicie gruźlica (24) i zapalenie przewodu oddechowego (18). Śmiertelnej ospy skonstatowano w wymienionym tygodniu 8 wypadków.

Stan powietrza. Biuro meteorologiczne donosi pod d. 27. b. m.: Częściowa głęboka depresja powietrza nad Anglją ustąpiła i podążyła w kierunku wschodnio-południowym nad Niemcy. Wiatry są dość ożywione, ale bez stałego kierunku. Niebo pogodne, temperatura wysoka. Wymienionego dnia o godzinie 7 rano panowała najwyższa temperatura w Lesinie (+ 18 C.), najniższa w Moskwie (+ 3·1 C.) W Paryżu notowano + 10·5 C., w Warszawie + 13·4 C., w Berlinie, Pradze, Abazji i we Lwowie + 14·4 C. W najbliższych dniach oczekiwać należy miejscowych burz przy ogólnie sprzyjającem powietrzu.

Buczacz, Jazłowiec i Monasterzyska nadały obywatelstwo honorowe panu St. Matkowskiemu, członkowi rady powiatowej buczackiej, za skuteczne zabiegi, poczynione celem przyprowadzenia do skutku budowy kolei transwersalnej.

Z Poznania. Eksportacja zwłok ś. p. Stanisława Koźmiana nastąpiła przedwczoraj dnia 27. b. m. o godzinie 2-ej po południu. Kondukt pogrzebowy prowadził w otoczeniu 30 kapłanów ks. kanonik Marjański; podążało za nimi liczne koło przyjaciół i znajomych zmarłego oraz miejscowych i zamiejscowych członków Towarzystwa przyjaciół nauk. Na trumnie złożyli wieńce: Ks. Jarochowski imieniem Akademji umiejętności w Krakowie, hr. August Cieszkowski, poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, Towarzystwo naukowe w Toruniu i redakcja „*Kurjera poznańskiego*". Przed wyprowadzeniem zwłok z domu przemówił dr. Matecki, wiceprezes Towarzystwa przyjaciół nauk.

Mówca podniósł w gorących słowach uznanie zasług i talentu zmarłego, a przebiegłszy główne chwile jego życia i działalności, zaznaczył wdzięczność do jakiej poczuwa się Towarzystwo przyjaciół nauk dla nieodżałowanego swego kierownika. On to wpływem i znaczeniem osobistem, powagą i uprzejmością zyskiwał Towarzystwu nowych członków, zaś zasługą autorską zabezpieczył tej instytucji znaczenie i szacunek nawet poza granicami kraju. Za jego staraniem i zachętą wychodziły roczniki i sprawozdania Towarzystwa, za jego staraniem doprowadzoną została do skutku budowa Muzeum fundacji hr. Mielżyńskiego, zakładu, tak ściśle złączonego z Tow. przyjaciół nauk.

Po p. Mateckim przemówił hr. Engeström, sekretarz Towarzystwa. Nie powtarzając licznych zasług, mówca zwrócił główny nacisk na cichy i skromny żywot zmarłego wieszcza i myśliciela, który nie dla rozgłosu, nie dla siebie, ale dla kraju i dla idei żył i pracował, a mimo wszelkie różnice przekonań i zdania czcią, miłością i powszechnem był otoczony poszanowaniem

Mowę swą zakończył hr. Engeström następującym wierszem:

„Jak żył na ziemi, — w duchu, — prawdzie, — czynie.
Niechaj w świetlanej tam żyje krainie, —
Z ojczystym laurem u czystego czoła,
Niechaj go bratnie powitają koła,
I niech uniosą go w niebiańskie chóry,
By pospół z niemi — błogosławiąc z góry,
Za kraj się modlił — tą melodją słowa,
Która go duchem pośród nas zachowa!"

Kiedy zwłoki wyniesiono z domu, otoczyli karawan członkowie zarządu Towarzystwa i prezesi z sekretarzami wydziałów. Przed trumną szły cechy, niosąc chorągwie, zaś za trumną postępowała żona zmarłego z córkami.

Odprowadziwszy zwłoki za bramę Berlińską, złożono je na inny wóz żałobny, poczem kondukt ruszył ku Brodnicy, gdzie smutnej uroczystości pogrzebu dokonano. Jako delegat Akademji krakowskiej obecny był St. hr. Tarnowski.

Z kolei Karola Ludwika. Od 1. maja rb. począwszy, kursować będą na kolei lokalnej jarosławsko-sokalskiej oprócz dotychczas kursujących pociągów mieszanych nr. 401 i 402 jeszcze dwa inne pociągi mieszane nr. 403 i 404.

Pociąg nr. 403 będzie miał połączenie w Jarosławiu z dwoma nocnemi pociągami pospiesznemi nr. 1 i 2 i stanie w Sokalu o godzine 11. minut 5 przed południem. W przeciwnym kierunku odchodzić będzie pociąg nr. 404 ze Sokala o godzinie 12. minut 30. po południu i przybędzie do Jarosławia o godzinie 8. minut 35 wieczorem, gdzie zostawać będzie w połączeniu z pociągiem mieszanym nr. 8, który (jak wiadomo) wychodzi ze Lwowa o godz. 4. minut 43 po południu, a przybywa do Krakowa o godzinie 5. minut 10.

(=) **Kraków** d. 28. kwietnia. (Koresp. *Przegl.*) Towarzystwo opieki Weteranów polskich z r. 1831 zawiązane przed czterema laty w naszem mieście ma tę wielką zasługę, że oprócz pamięci o materjalnem położeniu zgrzybiałych już dzisiaj starców z dawnych szeregów bohaterskich, pamięta i o moralnej stronie swego zadania, to jest o czci winnej pamięci tych bohaterów. Z tego założenia wychodząc ufundowało Towarzystwo grób wspólny dla tych drogich sercu polskiemu szczątek a nadto urządza od czasu do czasu nabożeństwa za spokój dusz zmarłych już bohaterów. Takie nabożeństwo odbyło się wczoraj w kościółku św. Wojciecha za spokój duszy ś. p. Leonarda Rettla, belwederczyka. Nabożeństwo odprawił ks. Żuliński w obec szczupłego wprawdzie ale wiernego grona uczestników Towarzystwa opieki Weteranów pod przewodnictwem wiceprezesa p. Franciszka Ksaw. Konopki.

— „Hołd Pruski" pomieszczonym został wczoraj w salach Muzeum Narodowego, gdzie za wskazówką mistrza Wydział krajowy zgodził się go pomieścić aż do czasu restauracji zamku królewskiego na Wawelu. Muzeum Narodowe, zamknięte od kilku dni, otwartem będzie od jutra dla użytku publiczności.

ROZMAITOŚCI.

— **Natura artystyczna.** W jednej z tutejszych cukierni siedział onegdaj młody artysta dramatyczny z K. świeżo we Lwowie angażowany: obok siedziało kilku jego znajomych. Młody artysta kazał sobie podać gazetę z K. i wyszukał recenzję teatralną. „Chcesz zapewne wiedzieć jak się twój następca w K. podoba?" zainterpelował ktoś z boku. „Mój drogi — odparł młody aktor z dumą — ja nie mam następcy!"

— **Kopuła kościoła św. Piotra** w Rzymie otrzymała nowe zupełne pokrycie z ołowiu sprowadzonego z Hiszpanji. Wykończenie tej roboty kosztowało 12 lat pracy i 40.000 funtów szterl. Waga zużytego ołowiu wynosi 354,305 klgr: — ołów ten rozciągnięty w jedną płaską płytę pokryłby 6.152 metrów kwadr. powierzchni. Pomiędzy zdartemi staremi płytami znaleziono trzy grubo złocone.

— **O napadzie na konsula** angielskiego w Erzerum, pułkownika Everett sprawdzono urzędownie co następuje. Służący pułkownika, Apad, katolik ormiański, przyjął do siebie na noc krewnego niejakiego Missira. W nocy Missir wziąwszy pałasz kawassa (służącego) z przedpokoju, usiłował zamordować Apada. Na krzyk Apada przybiegł konsul i jego żona. Konsul chciał rozbroić Missira, lecz dostał od niego dwa cięcia w głowę i twarz. Tymczasem przyniosła żona konsula rewolwer, z którego Everett strzelił kilka razy. Strzały trafiły nietylko Missira ale i Apada, którzy obaj pasowali się z sobą. Tym sposobem wszyscy trzej są niebezpiecznie ranni.

— **Ybbsen o formie dramatu.** Znakomity autor „Nory" w liście do heroiny dramatycznej teatru w Christianji, pani Wolff, która prosiła go o napisanie prologu na 30-letni jubileusz swego zawodu scenicznego, pisze między innemi:

„Radbym spełnić życzenie Pani, nie mogę jednak uczynić tego z powodu moich zapatrywań na sztukę. Prologi, epilogi i t. d. wszystko to powinno być usunięte ze sceny. Należy tutaj tylko sztuka dramatyczna, a deklamacja nie jest sztuką dramatyczną. Prolog musiałby być według zwyczaju wierszowany. Nie mogę protegować zwyczaju, który sztuce aktorskiej tyle szkodzi! Aktor dramatyczny współczesny nie powinien ani jednego wiersza wypowiedzieć ze sceny. Forma wierszowana zdaje mi się dla dramatu w przyszłości zupełnie nieużyteczna i pójdzie w niepamięć, gdyż nie zgodzi się z duchem dramatycznej poezji przyszłości. Formy sztuki wymierają, jak wymarły w swoim czasie przedpotopowe okazy potworów. Tragedja w jambach, jest dzisiaj równie rzadką osobliwością, jak ptak Dodo, którego kilka zaledwie okazów żyje jeszcze na jakiejś afrykańskiej wyspie.

W ciągu ostatnich ośmiu lat nie napisałem ani jednego wiersza rymowanego — oddawałem się daleko trudniejszej sztuce tworzenia w naturalnej prostej mowie. Przez nią to Pani stałaś się znakomitą artystką. Gładki wiersz nie pomógł Pani nigdy do zjednania sobie czyjegokolwiek pochlebnego sądu.

Oprócz tego w „prologu" należy się publiczności powiedzieć jak najwięcej rozmaitych komplimentów: artysta musi się zrobić w obec niej nieskończenie małym, ale czy w tem leży prawda? Sama Pani wie o tem, że rzecz ma się wprost przeciwnie. Publiczności nic Pani nie jesteś dłużną, przeciwnie ona Pani zawdzięcza nieskończenie wiele, za Jej 30-letnią sumienną pracę..."

— **Antipyrin.** Świat lekarski zajmuje się nowym środkiem leczniczym, o którego zajmujących własnościach możemy podać parę szczegółów. Jest to organiczny alkaloid. Otrzymuje się działając eterem octowym na anilinę, a chemiczny wzór jego jest $C_{11}\ H_{12}\ Az_2\ O_2$. Własności jego fizjologiczne są nader ważne, a główną jest ta, że najsilniejszą gorączkę jest w stanie ta antipyrina natychmiast ukoić, a temperaturę ciała zniżyć do 38 stopni. Rezultat ten da się osiągnąć u osób dorosłych za pomocą 5—6 gramów tego medykamentu, w trzech dawkach po 2 gramy co godzina. U dzieci wystarcza ⅔ grama na jedną dawkę, również osobom chorym na piersi winno się mniejsze dawać dozy. W godzinę po pierwszej dawce rezultatu nie masz jeszcze prawie żadnego, atoli już w pół godziny później staje się widocznym: temperatura ciała opada znacznie, a puls słabnie. Czas trwania tego skutku zależy od organizmu pacjenta; temperatura wzrasta przeciętnie dopiero w siedm lub ośm godzin od chwili rozpoczęcia dekadencji — w kilku wypadkach zniżka trwała do 18 godzin.

Najniżej spada temperatura ciała w 4 godziny po zażyciu pierwszej dawki.

O fizycznych i chemicznych własnościach antipyriny dodać należy: W handlu przychodzi jako proszek krystaliczny, szaro lub biało zabarwiony z lekkim odcieniem różowym; pod mikroskopem badany przedstawia się w kryształkach płaskich lub też słupkowatych; w smaku mniej gorzki od chininy; rozpuszcza się łatwo w 50 częściach eteru i krystalizuje po odparowaniu roztworu; topi się przy 113° C. Rozpuszcza się w wodzie (10 części antipyriny w 6 częściach zimnej wody); z podwyższeniem temperatury wody rozpuszcza się łatwiej; z oziębieniem krystalizuje się. Rozpuszcza się także bardzo łatwo w alkoholu i chloroformie, ogrzany czerwienieje, w miarę podwyższania temperatury przybiera barwę brunatną, wreszcie pali się płomieniem. Kwasy azotowe nie działają nań wcale.

— **Doroczne posiedzenie publiczne Akademji Umiejętności** odbędzie się d. 4. maja r. b. o godzinie 12 w południe z następującym programem: 1) Zagajenie posiedzenia przez JE. Zastępcę Protektora hr. Alfreda Potockiego. 2) Odpowiedź prezesa Akademji dr. Majera. 3) Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademji Umiejętności przez sekretarza jeneralnego hr. St. Tarnowskiego. 4) „Słowo i natchnienie w rzymskiej poezji." Rzecz dr. Kazimierza Morawskiego. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów przedstawionych przez Wydziały na Członków Akademji. 6) Ogłoszenie konkursów.

Bilety wstępne będą wydawane w biurze Akademji w dniach 29 i 30. b. m., tudzież dnia 1. i 2. maja od godziny 11. do 1.

— **Książę Bismark** na drzwiach wchodowych swego mieszkania we Friedrichsruh naznaczył wysokość swoję i całej rodziny. Skala przedstawia się jak następuje: Książę Bismark 188 cm., Herbert 186 cm., Bill 183 cm., Rantzau (zięć) 178 cm., Joanna (małżonka księcia) 171 cm. 4 mm., przyczem znajduje się uwaga *gereckt*, to znaczy, że wyciągnęła się, jak mogła; Marja (hr. Rantzau) 171 cm. 6 mm.

Część ekonomiczna.

Urodzaje. Tak wczesnej i pięknej wiosny nie było już kilka lat, to też roboty postępują szybkim krokiem, a łany wszędzie zielenieją kobiercem bujnym ozimin, zagony przeważnie zorane i pozasiewane; tylko tu i owdzie spotkasz nietkniętą jeszcze niwę: to ugór lub ziemia przeznaczona pod kartofle, kukurudzę albo inne zboże, które czas jeszcze zasiewać.

Siejba rozpoczęła się bowiem jeszcze w końcu zeszłego miesiąca, a przy nadzwyczaj przychylnem usposobieniu nieba szła tak spiesznie i raźno, że — z wyjątkiem okolic górskich — zresztą prawie już ukończona. I kartofle i buraki gdzieniegdzie już zazadzone, a w południowej połaci kraju, na Pokuciu, w Kołomyjskiem i Zaleszczyckiem rozpoczęto już nawet siew kukurudzy. Orka ułatwiona wielce stanem ziemi, która na suchych mrozach bez śniegu skruszona i rozdrobiona, nie stawiała wielkiego oporu lemieszowi i bronie.

Mniej korzystnym jest stan rzeczy u włościan w okolicach, które w zeszłym roku nawiedzone zostały srogą klęską powodzi. Nie mając zboża na zasiew, przyciśnieni niedostatkiem, ponurym wzrokiem spoglądają w niedaleką przyszłość. Dlatego wielką będzie dla nich pomocą zasiłek, uchwalony przez Wydział krajowy z funduszów kraju, byleby tylko doszedł ich w porę!

Skargi na brak deszczu dają się jednak słyszeć zbyt często. Wprawdzie deszcze ubiegłego tygodnia zaspokoiły częściowo pragnienie rolników, ale częściowo tylko. Ziemia w niektórych okolicach (gdzie śniegów nie było) sucha od kilku miesięcy, pragnie wody, a brak wilgoci odbija się przedewszystkiem na stanie ozimin. Uszkodzone dość znacznie suchemi wiatrami w zimie wzrastałyby bujnie i prędko pod wpływem od dłuższego czasu panującego ciepła, ale posucha powstrzymuje ich wzrost, i gdyby tak dalej miało potrwać, mogłoby im to bardzo zaszkodzić. Mimo to jednak stan ozimin jest w ogóle zadowalniający i zapowiada dobry urodzaj.

Niektóre tylko okolice nie mogą się cieszyć tak korzystnym rezultatem zasiewów jesiennych. Dotyczy to przedewszystkiem okolic Glinian, Żurawna, Bursztyna, Rudek i Gródka, gdzie myszy wyrządziły znaczne szkody w pszenicy, tak iż musiano ją częściowo przeorać i zasiać owsem lub innem zbożem.

Pszenica — z wyjątkiem wyżej wymienionych okolic, gdzie ją zniszczyły myszy — jest w ogóle bardzo dobra. Ze wszystkich stron kraju, z najdalej położonych ziem Podola, z podgórskiego Pokucia, z nizin naddniestrzańskich, z Sanockiego i z najodleglejszego zachodu — zewsząd nadchodzą wiadomości bardzo pomyślne, szczególnie o pszenicy wczesnej. Mniej korzystnym jest stan pszenicy późniejszej, a w miejscach mokrych i dolinach Halicza, Stanisławowa i Bursztyna miejscami nawet (dla braku śniegów) wymarzła ona, a korzenie pod naciskiem mrozów wydobyte leżą na wierzchu.

I tu jednakże pozycja jeszcze nie stracona; kilka deszczów i ciepło takie, jak panuje teraz od dłuższego czasu, mogą jeszcze przywrócić jej życie ku pociesze i radości zasmuconych ziemian.

W Złoczowskiem, Tarnopolskiem i Zbarazkiem jest stan pszenicy najkorzystniejszy.

Żyto wyszło z zimy, podobnie jak pszenica, bardzo pięknie. I tu znowu powtarza się to, cośmy wyżej o pszenicy powiedzieli: wczesne żyta są bardzo dobre, późniejsze znacznie gorsze; miejscami nawet jest stan wcale niezadowalniający. Najlepszem jest żyto w północnej części Podola, natomiast w kilku miejscach doliny naddniestrzańskiej padły żyta częściowo ofiarą mrozów.

Rzepak udaje się, jak dotąd, bardzo pięknie. Po stratach, jakie ostatniemi laty ponosili regularnie nasi rolnicy, zbyt małą była nadzieja na wydatek ostatnich zasiewów. Tem radośniej przeto witają dotychczasowe ich wyniki, a spodziewając się po dobrym początku korzystnych i obfitych zbiorów, mają nadzieję, że przynajmniej w części uda się powetować straty dawniejsze. Także mrozy nie dokuczyły rzepakowi tak strasznie i wiele, bo tylko w kilku miejscowościach koło Czortkowa, Borszczowa i Halicza. W Sanockiem zniszczony gdzieniegdzie przez gąsienice jeszcze w jesieni, odnawia się zwolna i wraca do dobrego stanu.

Koniczyna uległa w wielu okolicach temu samemu losowi, co pszenica. Zaszkodziły jej myszy. To też nie przedstawia się tak pomyślnie, jak inne zboża, i właśnie w południowej części Podola stan jej jest najgorszy. Brak deszczu daje się tu czuć mocniej niż gdziekolwiekindziaj, to też wzrost postępuje nader powolnie, a gdzieniegdzie nie zazieleniła się nawet wcale.

Brak paszy, której zasoby wyczerpano przez zimę, daje się czuć bardzo dotkliwie wielu gospodarzom. Gdyby tylko kilka deszczów, to — przy panującem cieple — mielibyśmy za kilka dni świeżą trawę i usunięty byłby ten niedostatek, który rolnika z każdą wiosną tak mocno przygniata. Lecz zanim to nastąpi, bydło tanieje z dniem każdym, bo nie ma go czem nakarmić, a i sprzedaż trudna z tych samych powodów.

Lasy i sady przywdziały zieloną szatę, drzewa owocowe obciążone mnóstwem pączków kwiatowych.

Pasiecznicy już nawet ule wydobywają ze stebnika i nierzadko ujrzysz wesołą pszczółkę, która

głośnym brzękiem objawia swą radość z powrotu do pracy.

Jednak dla ludu zapowiada się przednówek bardzo niekorzystnie. Nietylko w okolicach, gdzie woda wszystko zabrała, ale i w innych daje się już czuć głód, czego powodem głównym jest zeszłoroczny nieurodzaj kartofli, tego głównego i jedynego prawie artykułu żywności wieśniaka. O robotnika nadzwyczaj łatwo i można go dziś dostać taniej niż zazwyczaj.

Dzień pieszy płaci się od 15 do 30 centów, sierpiernik 40 ct., a dzień ciągły od 1 do 3 zł.

Ceny zboża i produktów w ubiegłym tygodniu we Lwowie za 100 kilo: pszenica gotowa 7·50 do 8·25, żyto gotowe 6·55 do 6·80, jęczmień browarny 7·60 do 8·15, pastewny 6·65 do 7·10, owies 6·85 do 7·15, hreczka 7·35 do 7·65, kukurudza zeszłoroczna 6·00 do 6·75, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, groch do gotowania 8·00 do 9·50, groch pastewny 6·60 do 7, fasola 8 do 14·50, wyka 5·60 do 6·75, koniczyna 36 do 50, anyż płaski 33 do 42, kminek 29 do 30, rzepak zimowy 11·50 do 12, rzepak letni 12·75 do 13, lnianka 9·85 do 11, nasienie lniane 11·85 do 12·25.

Nafta zwykła 15 do 16, salonowa 20 do 21. Chmiel 75 do 100 zł.

Spirytus za 10.000 lit. pct. gotowy zł. 27.45 do 28.75 zł.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. *Sprawozdanie za rok 1884.* — W roku 1884. zwiększył się ruch osobowy i towarowy i — co za tem idzie — dochody pomnożyły się również dość znacznie.

Przyrost ruchu towarowego, wynoszący 8526 ton, a spowodowany większemi transportami nafty, węgla kamiennego, owoców oleodajnych i świń, byłby o wiele większy, gdyby nie było równocześnie nastąpiło uszczuplenie obrotu innemi artykułami, jak spirytus, kamienie, cement, żelazo i towary żelazne, i gdyby handel zbożem był bardziej ożywiony. Omdlenie zaś tego handlu miało swą przyczynę w niepomyślnych żniwach w Galicji wschodniej i na Bukowinie.

Otwarcie linji lokalnej Czerniowce-Nowosielica wpłynęło dość korzystnie na ruch linji głównej. Zarząd kolei postanowił — ze względu na otwarcie galicyjskiej kolei transwersalnej — zaprowadzić taryfy kolei zachodnio-państwowych i zastosować je także w ruchu lokalnym.

Rezultaty ruchu zawarte są w następujących cyfrach:

Dochody wynosiły na linji Lwów-Czerniowce z ruchu osobowego 641.603 zł., z przewozu towarów i frachtów 1.894.288 zł., inne dochody 117.400 zł., razem 2,653.293 zł.; na linji Czerniowce-Suczawa z przewozu osób 167.837 zł., z przewozu towarów i frachtów 532.017 zł., różne dochody 35.492 zł., razem 735.347 zł.

Wydatki wynosiły na linji Lwów-Czerniowce a to: ogólny zarząd 81.915 zł., nadzór i utrzymanie kolei 595.572 zł., służba ruchowa i komercjalna 560.033 zł., służba warsztatowa 676.735 zł., razem 1,914.255 zł.; na linji Czerniowce-Suczawa wynosiły wszystkie wydatki 617.816 zł.

Jako nadwyżka pozostaje więc na linji Lwów-Czerniowce suma 739.036 zł., na linji Czerniowce-Suczawa 117.531 zł. Odjąwszy od tego różne inne wydatki, jak podatki, stemple itd., w kwocie zł. 118.134 resp. 44.761, otrzymamy jako czysty dochód z pierwszej linji zł. 620.901, a z drugiej 72.770.

Zamknięcie rachunków ruchu przedstawia się na linji Lwów-Czerniowce jak następuje: suma dochodów 748.221 zł. w srebrze, 1,905.071 zł. w notach, różne dochody 118.134 zł. w notach; suma właściwych wydatków na ruch 8941 zł. w srebrze, 2,023.449 zł. w notach.

Pokazuje się więc nadwyżka 739.279 zł. w srebrze, natomiast ubytek 118.378 zł. w notach, a więc nadwyżka netto 620.901 zł.

W stosunku do zagwarantowanego czystego dochodu zł. 1,500.000 wypadałoby żądać zaliczki państwowej w sumie 879.098 zł.

Na linji Czerniowce-Suczawa pozostaje czysta nadwyżka 72.770 zł. — w stosunku do zagwarantowanego czystego dochodu 700.000 zł. należy żądać dodatku ze skarbu państwa w kwocie 627.229 zł.

Na linjach rumuńskich zmniejszył się ruch osobowy, natomiast zwiększył się przewóz towarów i pokrył całkowicie ubytek powyższy.

Dochody na tej linji wynosiły 3,504.306 fr., tj. 8247 fr. mniej niż w roku 1883.

Wydatki wynosiły 3,978.116 franków, pozostaje więc nadwyżka 226.190 fr. Z tego powodu dodatek z funduszów państwowych wynosi na linie rumuńskie 3,638.983 franków.

Bilans główny z końcem grudnia 1884 przedstawia się w sposób następujący

Aktywa:

konto budowy Lwów-Czerniowce zł. 27,025.056
" Czerniowce-Suczawa " 12,886.071
" linji rumuńskich " 32,527.042

konwersja pożyczki priorytetowej zł. 9,362.100, zapasy materjałów zł. 1,522.287, budynki towarzystwa zł. 91.049, park kolejowy zł. 146.976, kolej lokalna Czerniowce-Nowosielica zł. 500.000, konto ruchu, mianowicie dodatki gwarancyjne do linji Lwów-Czerniowce do końca 1884 zł. 14,361.940, dla linji Czerniowce-Suczawa do końca roku 1884 zł. 8,964.430, dla linji rumuńskich zł. 17,516.828, razem zł. 40,843.199, oprocentowanie zaliczek państwowych zł. 7,624.330, dłużnicy zł. 5,894.134, pozostałości kasowe i efektowe zł. 4,927.820.

Pasywa:

Kapitał zakładowy zł. 79,697.200, konto uzupełniającego kapitału zł. 5,334.612, konto amortyzacyjne zł. 1,071.100, konto procentowe i amortyzacyjne zł. 1,159.278, austr. zarząd państwowy (zaliczki gwarancyjne wraz z procentami) zł. 29,809.884, rumuński zarząd państwowy zł. 16,894.176, kredytowy zł. 6,111.659, kaucje zł. 1,542.810.

Saldo zysków i strat zł. 999.348.

Z targu cukrowego wiedeńskiego. Uprawa buraków czyni przy sprzyjającej pogodzie nadzwyczaj dobre postępy. Dziś nie może to już ulegać żadnej wątpliwości, że uprawa ta nie dosięgnie rozmiarów zeszłorocznych, wyraźnie jednak powiedzieć należy, że ograniczenie tylko o wiele większe w Austryi, niż w Niemczech, gdzie uprawa zmniejszyła się zaledwie o 10 procent. Także z Francji, jakoteż z Belgji i Holandji donoszą o ograniczeniu w tym kierunku i jak się zdaje ogólna produkcja cukru w całej Europie nie przewyższy wyników kampanji z r. 1882—3.

Pod wpływem tych wieści ustaliła się tendencja targu cukrowego. Jednak podczas kiedy z Anglji i Holandji donoszono tylko o miernem podskoczeniu cen, uwidoczniło się na targach w Austryi stanowcze dążenie ku haussie. Przypisać to należy zmniejszeniu zapasów we Włoch, produkcji także zmniejszonym już zapasom, a jeszcze bardziej licznym zamówieniom z Włoch. Im bliżej do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy podwyższenia włoskiego cła od cukru, tem bardziej spieszą się rafinerje włoskie, pokryć potrzeby cukru surowego.

Cukier surowy poszedł w górę o 1 zł., natomiast za rafinowany trudno otrzymać wyższą cenę i tylko w niektórych wypadkach uzyskali sprzedawcy pomyślne pod tym względem rezultaty.

Wiedeń 27. kwietnia.

(*Dż*) Wiadomości z Londynu były dzisiaj nadspodziewanie dobre. Nie tylko bowiem papiery rosyjskie stały znacznie lepiej, lecz także dla konsolów i papierów egipskich okazała się tendencja bardzo przychylną.

To ostatnie zawdzięczały tak korzystny stan niewątpliwie depeszy Reutera, według której, pomimo odjazdu reprezentanta francuskiego, w sprawie Bosphore Egip. przyjdzie prawdopodobnie kompromis do skutku.

O stanie zatargu rosyjsko-afgańskiego kursowały dzisiaj cały szereg rozmaitych wieści, które naturalnie były w związku z wspomnianemi wyżej doniesieniami, jednak nie znalazły tutaj żadnego uwzględnienia, bo zbyt jeszcze dobrze tkwiły w pamięci poważne doniesienia *Timesa* i *Standarda*.

Z Berlina doniesiono o spotkaniu się ambasadorów rosyjskiego i angielskiego w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych; z Paryża sygnalizowano pośrednictwo cesarza Wilhelma, a w końcu mówiono nawet, że Rosja zgadza się na ustanowienie mięszanej komisji dla rozstrzygnięcia sporu.

Jakkolwiek tak rozmaite wpływy i wszystkie wiadomości, to jednak wszystkie zgadzały się w tym jednym punkcie, iż polityczne niebezpieczeństwo jest o wiele mniejsze, a spekulacja, która jeszcze wczoraj taką zachowała rezerwę, dała wyraz swemu zadowoleniu ożywieniem targu.

Niektórzy więksi spekulanci przedsięwzięli już z otwarciem giełdy większe zakupno, atoli postępowanie ich nie znalazło naśladownictwa, albowiem nie można należytego pojęcia o przebiegu berlińskiej i paryskiej likwidacji. Dopiero za nadejściem powyższych doniesień nastąpił zwrot korzystny, który jednak dla spóźnionej pory nie ogarnął całego rynku.

Akcje kredytowe austrjackie poszły w górę; inne papiery bankowe utrzymały się w tym samym poziomie. Z transportowych zasługuje na uwagę dalsza reakcja akcyj żeglugi parowej; Karola Ludwika, lombardy i staatsbahny zmieniły się bardzo nieznacznie.

Renty nierównego doznały losu; bo gdy majowa i węgierska złota nieco awansowały, to marcowa i austrjacka złota zeszły w dół o małą odrobinę.

Dewizy i waluty staniały, ażyo od srebra: 20 ct. od 100 .złr.

Na targu zbożowym usposobienie gorsze.

Notowano:
Pszenica wiosenna złr. 9·45—9·50,
pszenica jesienna złr. 9·62—964,
żyto wiosenne 7·70 —7·75,
żyto jesienne 7·90—7·92,
owies jesienny złr. 6·96—6·98.
kukurudza 6·78—6·80.
Cukier rafinowany złr. 33·75 do 34 za 100 kilo.

Wiedeń (St. Marx) 27. kwietnia. Targ na woły. Spęd 695 węgierskich, 1.116 galicyjskich i 976 niemieckich wołów razem 2.787 sztuk.

Płacono: węgierskie woły opasowe złr. 52 do 59, primo do 63 złr., galicyjskie złr. 52 do 57, niemieckie złr. 56 do 65.

Praga 27. kwietnia.
Pszenica 75—80 kilo złr. 10·15—10·75,
żyto 70—74 kilo złr. 8·20—9,
jęczmień 65—71 kilo 8·75—9·75,
owies 100 kilo 7·80—8·10.

Peszt 27. kwietnia. Ceny zboża:
Pszenica wiosenna 9·20—9·25,
pszenica jesienna 9·43—9·45,
owies wiosenny 7·45 —7·50,
kukurudza na 6·29—6·31.
Obrót 12.000 cent. metr.

Telegramy zbożowe z dnia 27. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. —·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—50, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·25—9·30 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·37 do 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 177 – m., żyto —·— m., spirytus 41·80, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z ostatniej poczty notujemy:

Z Petersburga donoszą do *Köln. Ztg.*: Rosja nigdy nie przestanie na jakąkolwiek naganę dla Komarowa. Partja wojenna przeważa, chociaż cesarzowa usilnie za utrzymaniem pokoju obstaje. Rosja dalszych żądań nie postawi, lecz nie dopuści, żeby Anglja korzystając z powolnego toku negocjacyj zajęła jakiekolwiek nowe pozycje czy na lądzie, czy na morzu. W takim razie Rosja natychmiast odpowiedziałaby faktami. Nadzieja utrzymania pokoju nie ustała, ale coraz jest słabsza.

Do *Frankft. Ztg.* donoszą z Petersburga: Pogłoska o nowem starciu Rosjan z Afganami utrzymuje się. Rozszerzono nawet wieść o odcięciu jednego oddziału rosyjskiego. Cała prawie prasa głosi, że nadzieja pokoju jest bez żadnej podstawy — i doradza rządowi odpowiedzieć na angielskie żądania kredytu dalszym marszem.

Następnie do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Wszystkie prawie sfery uważają wojnę za nieuniknioną. Na ustępstwa ze strony Anglji nie można już liczyć po tylekrotnej wymianie zdań; Thornton wypowiedział to ze smutną miną po ostatniej rozmowie z Giersem. W Kronstadzie ruch gorączkowy — twierdza gotowa do pokazania zębów. Publiczność w Petersburgu zaniepokojoną jest brakiem wiadomości od Komarowa, którego porozdzielane na długiej linji stanowiska wydają się nader niebezpiecznemi. Opinja publiczna zaczyna się zapalać...

Konsystorz żytomirski otrzymał przed Wielkanocą dwa rozporządzenia rządowe, świadczące, że prześladowanie religji katolickiej bezustannie zajmuje umysły sfer rządowych. — Dotychczas świadectwa gimnazjum wystarczyły do przyjęcia do seminarjum; przy egzaminach zaś rocznych znajdował się dyrektor gimnazjum. Teraz zaś egzamina należy składać w obecności inspektora kijowskiego okręgu naukowego. Bez jego aprobaty nikt nie może być przyjęty do seminarjum. Przy rocznych i ostatecznych egzaminach musi także znajdować się inspektor okręgu naukowego i w razie veto, położonego przez niego, kleryk nie może otrzymać święcenia. Cel rozporządzenia podobnego jest jasny: zmniejszenie liczby księży. Dotychczas 18 parafji wskutem braku księży zostaje bez proboszczów. — Drugie rozporządzenie nie mniej jasno wykazuje cele rządowe. Dotychczas dziekan otrzymywał z konsystorza co cztery miesiące pensją dla wszystkich księży jego dekanatu. Według nowego zaś rozporządzenia gubernator wydaje księżom talony do kas państwowych dla odebrania należnej pensji. Księża zatem zmuszeni będą albo zgłaszać się osobiście do gubernatora dla otrzymania podobnych talonów, albo wysyłać umocowanych, co naraża na stratę czasu i koszta. Każdy ksiądz wreszcie zasuspendowany przez Biskupa za złe sprawowanie się, może być pewny, że pensja jego zostanie mu teraz wypłacona.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 29. kwietnia. Ogólne zgromadzenie kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej przyjęło sprawozdanie Rady zawiadowczej o uzyskaniu koncessji na budowę linji ze Lwowa przez Rawę ruską do granicy rosyjskiej, zgodziło się na zaproponowany sposób udziału kapitału w tej budowie i uchwaliło wziąć udział w budowie kolei lokalnej z Kołomyi do Ropy a oraz objąć zawiadowstwo ruchu na tej linji na lat 20. Dalej uchwalono wykupno kuponów przypadających na 1. maja po 8 złr. od akcji, a obiegających przekazów (Genussschein) po 3 złr., wykupno zaś kuponów listopadowych po 5 złr. Resztę w kwocie 154.348 złr. przeniesiono na nowy rachunek.

Wiedeń 29. kwietnia. Cesarz odwiedził dziś książęcą parę nassauską, chcąc księstwu osobiście powinszować z powodu zaręczyn księżniczki Hildy.

Paryż 29. kwietnia. *Journal des Debats* pisze: Sprawa dziennika *Bosphore Egyptien* zupełnie załatwiona za pośrednictwem Anglji. Rząd egipski usprawiedliwi się w obec agentury francuzkiej; drukarnia dziennika będzie na nowo otwartą, a dziennik będzie wychodził nadal. Francja nie nastaje na oddalenie ze służby agentów, którzy naruszyli spokój domowy.

Według ostatnich wiadomości z Kambodży sprawcy napadu na Campot zostali skarceni. Powstańcy wyparci zostali za granicę Siamską, broń, amunicję i pieniądze znaleziono nienaruszone.

Londyn 29. kwietnia. W Izbie gmin oświadcza Gladstone, że rząd nie otrzymał żadnego przedstawienia ze strony Rosji w sprawie obsadzenia portu Hamiltonu. Rosja uważa, iż ją i dotąd obowiązuje ten warunek konwencji, na mocy którego nie wolno jej obsadzać Heratu. Rząd nie otrzymał żadnego potwierdzenia wieści o nowej utarczce Rosjan z Afgańczykami.

Londyn 29. kwietnia. *Standard* ogłasza: „Otrzymano tu urzędowy telegram, donoszący, iż wojska rosyjskie zajęły Merutszak. Jednakże nie wiadomo, czy Afgańczycy stawiali przeszkodę pochodowi Rosjan“.

Londyn 29 kwietnia. Chamberlain wziął wczoraj wieczorem udział w bankiecie klubu imperjalistów (*Empireclub*). Wskazawszy na panujące powszechne a poważne obawy o bliski konflikt, oświadczył on, iż nawet zwycięska wojna byłaby tak straszliwem nieszczęściem dla wszystkich, biorących w niej udział, że każdy patrjotyczny rząd musi poczytać sobie za obowiązek użyć wszystkich środków celem sprowadzenia honorowego, pokojowego rozwiązania zatargu. Na szczęście sprawy nie posunęły się jeszcze tak daleko, aby postradać było można wszelką nadzieją takiego rozwiązania. Jednakże, jeśli rząd wobec stanowczej agresji ujrzy się zmuszonym do wezwania zbrojnej pomocy obywateli, okaże angielska demokracja tę samę cierpliwość, odwagę i wytrwałość, jaką w dawnych czasach odznaczał się szczep anglo-saski.

Petersburg 29 kwietnia. O nowem starciu wojsk afgańskich i rosyjskich, o którem doniosła *Independence Belge* nie doszły tu żadne wiadomości. Jestto prawdopodobnie zupełnie nieuzasadniona pogłoska.

Londyn 29 kwietnia. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu bil o egipskiej pożyczce.

Bruksela 29. kwietnia. Izba posłów przyjęła jednogłośnie przedłożenie rządowe, wedle którego wolno będzie królowi przyjąć tytuł suwerena państwa Kongo.

Rzym 29. kwietnia. (Posiedzenie Izby deputowanych). Mancini przedkłada konwencję londyńską z dnia 18. marca br. o zagwarantowaniu pożyczki europejskiej; a zarazem dokumenta i akta dotyczące austro-włoskich układów w Gorycji względem rybołowstwa na Adrjatyku. Cairoli zainterpeluje ministra spraw zewnętrznych co do kolonialnej polityki gabinetu.

Wiesbaden 29. kwietnia. *Rheinischer Courier* donosi: Doszła tu depesza Rohlffa, wedle której afrykańska ekspedycja pod przewodnictwem Böhma i Reichardta, doznała nieszczęśliwego wypadku. Böhm zabity, Reichardt zdołał się uratować i przybył do Zanzibaru.

Petersburg 28. kwietnia. Wczorajsza wiadomość Biura Reutera, według której wojna ma być nieunikniona a car ogłosi w Moskwie manifest wojenny, uważają w kołach kompetentnych za najzupełniej nieprawdziwą.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 29. kwietnia. *Neue Freie Presse* poświęca deputacji ruskiej artykuł pełen namaszczenia i nazywa Rusinów uciśnionym narodem cierpiącym (*bedrucktes Duldervolk*), który przyzwyczajony był szukać w uczuciach religijnych pociechy i odwetu za los polityczny, jaki mu przypadł w udziale, i który przez wydanie Jezuitom klasztoru Bazyliańskiego w tych uczuciach religijnych do żywego został dotknięty. Ze zwykłą arogancją, pozwala sobie dalej to pismo mówić lekceważąco o Ojcu świętym i przedstawia mięszanie się jego do spraw kościelnych ruskich, jako nielegalne; rola zaś, jaką kardynał Ledóchowski odegrał w tej konspiracji przeciw Bazylianom ma wskazywać na wielko-polską myśl, którą można odnaleźć we wszystkich atakach Polaków na Rusinów. W końcu wzywa rząd, ażeby wystąpił stanowczo przeciw tym jawnym próbom latynizowania i polonizowania Rusinów.

Wiedeń 29. kwietnia. Dr. Dawid Mueller oświadcza w dziennikach tutejszych, że ofiarowano mu kandydaturę w Kołomyi, że on jej jednak nie przyjął i kandydować nie będzie.

Wiedeń 29. kwietnia. Pomiędzy wiedeńskiemi kandydatami na posłów do Rady państwa wymieniają także dwóch liberalnych biurokratów: Kremera, byłego ministra handlu za hr. Taaffego i Lehmayera, członka trybunału administracyjnego i twórcę austrjackich ustaw majowych, którego kandydatura w Wiener Neustadt nie jest dość pewna.

Wiedeń 29. kwietnia. Dyplomacja austrjacka jest najmocniej przekonana, iż zatarg pokojowo się zakończy. Anglja musiałaby na wypadek wojny przebywać Dardanelle wśród ognia tureckiego, przez co powstałyby nieprzewidziane z góry kolizje, na które trudno aby się Anglja dobrowolnie narażała.

Doniesienie, jakoby hr. Kalnoky miał się wyrazić, iż nadzieja pokoju jest nadzwyczaj słaba, jest czystym wymysłem.

Wiedeń 29. kwietnia. Jak donoszą telegraficznie z Odessy, otrzymały także tamtejsze dzienniki z Tyflisu wiadomość o zniszczeniu całego bataljonu rosyjskiego nad rzeką Murghab. Podobne doniesienie przyszło tu wczoraj z Londynu; urzędowego potwierdzenia należy oczekiwać.

Wiedeń 29. kwietnia. Ruska deputacja przyjęta będzie przez cesarza we czwartek o godzinie dziesiątej rano. Tutejsi Rusini przygotowują się ją jutro demonstracyjnie odprowadzić do zamku, i będą czekać na powrót Rusinów z audjencji. Fedorowicz rewizytował Dudykiewicza, członka „Bukowiny“, który powitał członków deputacji na dworcu.

Wiedeń 29. kwietnia. Ukonstytuowanie się komitetów wyborczych w dziewięciu okręgach wyborczych zostanie dokonane w ciągu bieżącego tygodnia, zebranie zaś centralnego komitetu partji wiernokonstytucyjnej dla dolnej Austrji nastąpi w niedzielę. Towarzystwo demokratyczne w okręgu Alsergrund uchwaliło na odbytem wczorajszego wieczoru posiedzeniu wydziału przeciwstawić Loeblichowi, który będąc początkowo demokratą, później połączył się z zjednoczoną lewicą, jakiegoś kontrkandydata, ewentualnie zaś wspierać każdego kontrkandydata, postawionego z którejkolwiek innej strony.

Londyn 29. kwietnia. Wolseley udał się z Kairu wprost do Suakimu; ma on wojska niepotrzebne w Sudanie zorganizować dla ewentualnej kampanji przeciw Rosji nad brzegami morza Czarnego lub skierować je ku Indjom.

Petersburg 29 kwietnia. (>) Komendant parostatku „Carica“, który na Sachalin odwoził z Odessy kryminalistów skazanych do ciężkich robót, donosi, że angielska wojenna eskadra zbliżyła się do Władywostoka bez żadnych nieprzyjacielskich zamiarów. Wykonywała ona na japońskiem morzu wielkie manewra, w których oprócz czterech pancerników wzięły udział trzy korwety, dwie łodzie kanonierskie i jeden jacht. Eskadra ta już odpłynęła do Nagasaki. W Samarkandzie zakłada się wielkie depot amunicji i żywności. Kontrakty z przedsiębiorcami zawarte. Komendantem mianowany został pułkownik jeneralnego sztabu Kaługin, który ze Skobelewem odbył ekspedycją do Geok-Tepe.

Z Kronsztadtu donoszą, że na wszystkich wodach europejskich i amerykańskich angielskie statki zachowują się wobec statków rosyjskich nader prowokacyjnie. Pozwalają sobie nawet urządzać rodzaj pościgów za okrętami żeglującemi pod rosyjską banderą.

Między Kronsztadtem a Petersburgiem i Oranienbaumem lód jeszcze stoi, ale jazda po nim już zamknięta.

Londyn 29 kwietnia. (*W*) Gabinet opiera się stanowczo naciskowi ze strony ministerjum i rządu indyjskiego. Gladstone zgodził się na podjęcie wszelkich przygotowań wojennych, gdyż nawet w razie utrzymania pokoju, będzie Anglja zmuszoną wzmocnić załogi w Indjach i strzedz Afganistanu zarówno przed Rosją jak i przed emirem i Afgańczykami, którzy żadnej nie dają gwarancji. Do wojny Gladstone w żadnym razie nie dopuści, oprócz innych powodów, także i dla tego, że bez przeprawy przez Dardanele, żeby Rosję na Czarnem morzu atakować, wojna przedstawiałaby dla Anglji zbyt wątpliwe szanse, przeprawa zaś naraziłaby Anglję na groźne wystąpienie Europy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli Rosja uzyskała w Skierniewicach możność zupełnie bezpiecznej akcji w Azji, to możność ta opiera się zapewne także na tem, że obowiązek wzajemnej pomocy między Austro-Węgrami, Niemcami i Rosją jest określony w taki sam sposób, jak to miało miejsce poprzednio w podwójnem przymierzu, mianowicie, że obowiązek ten następuje w chwili, gdy które z tych trzech państw naraz z dwoma nieprzyjaciołmi miałoby do czynienia. Gdyby zatem Anglja uzyskała od Turcji prawo przeprawy przez Dardanele, zostałyby złamane stypulacje traktatu berlińskiego, Turcja stanęłaby po stronie Anglji, Rosja zatem miałaby do czynienia z dwoma nieprzyjaciołmi z Anglją i z Turcją. Wówczas Austro-Węgry i Niemcy nie mogłyby pozostać neutralnemi, musiałyby wystąpić z pomocą, Austrja wkroczyłaby zapewne do Macedonji, Niemcy użyłyby całej floty, która już przedstawia siłę wcale nie do lekceważenia, całe istnienie Turcji, los Konstantynopola zostałby zagrożony, musiałaby się wywiązać konflagracja dla Anglji niezmiernie niebezpieczna, skoro jest zupełnie izolowaną. Na Francję wcale liczyć Anglja nie może; Włochy nie mogą w Europie oderwać się od związku środkowo-europejskiego. Wojna w takich warunkach, nawet po sforsowaniu przeprawy przez Dardanele mogłaby się skończyć tylko klęską Anglji. Te ewentualności nie pozwalają bezwarunkowo żeby Anglja, w obec istniejącego ugrupowania państw mogła zapuścić się w wojnę. Nie ma też właściwego powodu do wojny, gdy kwestja granic Afganistanu nie robi już trudności, a kontrowersja o walkę stoczoną przez Komarowa jest już ostatecznie bezprzedmiotową. Informacje te, mogę was zapewnić, pochodzą z najlepszego źródła.

Wbrew wszelkim postrachom wojennym, uzbrojeniom, nawoływaniom dzienników w Londynie i w Petersburgu, sądzę, że na podstawie tych informacyj o zapatrywaniach Gladstona, których on stanowczo w gabinecie broni, można na śmiało twierdzić, że dopóki Gladstone jest u steru do wojny nie przyjdzie.

Londyn 29 kwietnia. Przedwczorajsza mowa Gladstone'a w Izbie niższej wywołała olbrzymie wrażenie. Northcote i Labouchere, reprezentanci obydwu partyj opozycyjnych widzieli się w obec tego wrażenia zmuszonymi zaniechać swych uwag krytykujących postępowanie rządu i nie wnieśli zapowiedzianych poprawek do ustawy, otwierającej rządowi kredyt 11-milionowy. Oświadczenia Gladstone'a zmuszają nawet te organa, które dotąd oceniały sytuacją nadzwyczaj korzystnie, zniżyć swe nadzieje, iż pokój da się utrzymać; tylko *Pall Mall Gazette* wierzy jeszcze dzisiaj w pokój.

W tutejszych urzędowych kołach rosyjskich utrzymują, że depesza ajencji Reutera o wypowiedzeniu wojny i podróży cesarza do Moskwy, może mieć swe źródło tylko w jakimś manewrze giełdowym. W kołach tych nie wiadomo nic o zamiarze wyjazdu cara do Moskwy i o projekcie wydania tamże manifestu. Reprezentant pewnego mocarstwa, które procz Anglji i Rosji jest w tej sprawie interesowane, oświadczył dziś że szanse wojny wynoszą na tysiąc, 999 i jeszcze jakąś część ułamkową po nad to — (ambasador turecki ?).

Petersburg 29 kwietnia. Przygotowania wojenne rozpoczęły się w Finlandji ostatniemi dniami. Dla zaopatrzenia fortyfikacyj nadbrzeżnych zarządzono telegraficznie wysłanie 50 armat z Kijowa do Finlandji.

W Helsingfors zarządzono już środki, aby archiwum państwowe i zbiory uniwersyteckie przenieść na wypadek wojny w bezpieczne miejsce.

Mianowanie kontradmirała Nowikowa, który w swoim czasie kierował zakładaniem min nad Dunajem, naczelnikiem eskadry torpedowej, uważają powszechnie za wybór nadzwyczaj szczęśliwy.

Berlin 29 kwietnia. *Kreuz Ztg.* twierdzi, że w politycznych sferach berlińskich nietylko nie uważają sytuacji za rozpaczliwą, ale przeciwnie są zdania, iż położenie się poprawiło od wczoraj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. B. Ujejski ze Strzelisk, W. Osmolski z Góry, W. Horodyski z Koczubiniec, S. Jędrzejowicz z Jesionki, W. Majewski z Wiednia, J. dr. Czerwiński z Fürstenhof. Krasicki z Poznania, R. Kern z Wiednia.

Hotel Francuski: Pp. A. Zawisza Czarny z Rosji, Z. Kołakowski z Szumlan-wielkich, W. Younga z Trzciańca, A. Kowalewski z Rysji, W. Mędlicki z Bóbrki, J. Reichert z Pragi, F. Krauss z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.38	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.38	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 28. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	80·95	Akcje banku kr.	282·50
„ srebrna „	81·30	Weks. na Lond.	126·10
„ złota „	105·50	Dukaty	5·89
Losy z r. 1860	96·35	Napoleondory	9·97
Ak. b. aus.-węg.	857·–	Marki niemiec.	61·60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. kwietnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	281·50	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	251·80	Kolej połudn.	127·—
Unionsbank	75·—	Napoleondor	9·97½
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: ciche.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	39.50	Węg. akcje kr.	279·25
Anglo-austr.	96.25	Unionsbank	75.—
Kolej Kar. Lud.	250.—	Nordbahn	236·—
Kolej połud.	127.—	Kolej Alföld.	178·75
Kolej państw.	296·50	Kolej lw.-czern.	218.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal	120.25
Węg. obl. p. zł.	104·75	Elbetal	168·—
Węg. cis. losy r.	117·25	Bank krajowy	95.10
Renta węg. 4%	93.55	Bankverein	98.25
Ros. rubel pap.	1.22	Losy węgierskie	114.75
Galic. indemn.	100·75	Marki niemiec.	—·–

Usposobienie: słaby..

Wiedeń 28. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	281·10.	Papierowa renta	80·35
Akcje Kar. Ludw.	251·—.	Listy hypoteczne.	101·20

Berlin, dnia 28. kwietnia 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	196·50	Akcje kredyt.	455·—
Lombardy	208·—	Galicyjskie	102·—
Pożyczka wsch.	56·—	Austr. bank.	162·—

Paryż 28. kwietnia. Renta 3% 78·05

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 28. Kwietnia.

	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa austr.	80 95	81 10
4¹/₅% „ srebrna „	81 30	81 45
4% „ złota „	105 50	105 75
5% „ papierowa (marcowa)	96 35	96 50
4% „ złota węgierska	94 20	94 35
5% „ papier. węgierska	89 75	89 90
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	96 20	96 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3²/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97 50	98 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	228 —	229 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	282 50	282 75
„ Bank węgierski . 200 „	281 50	282 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 50	195 25
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	580 —	585 —
Länderbank . . . . . 200 „	97 50	98 —
Austr.węg. Banku . . . 600 „	857 —	859 —
Unionbank . . . . . 100 „	75 25	75 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	142 50	142 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	99 75	100 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179 75	180 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	453 —	455 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	234 —	234 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	197 —	197 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2375	2382
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 —	208 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	255 —	255 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	146 —	146 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	221 50	222 —
Nordowest austr. . 200 „ „	165 75	166 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	169 50	170 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	181 75	182 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	178 50	179 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	300 —	300 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 —	129 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	173 75	174 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	168 —	169 —
„ Westbahn . . 200 „ „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 50	125 50
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	98 25	99 -
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	101 75	102 25
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 —	101 —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 --	— --
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 50	99 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98 75	99 —
„ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 20	113 60
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 90	120 20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	104 50	105 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 —	104 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89 50	90 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	99 10	99 50
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 40	99 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	87 50	88 —
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 70	103 —
„ Lit.B. 200 „ „	101 50	101 75

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	127 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	87 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 50	117 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 —	96 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190 —	192 -
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 70	149 20
„ „ 200 złr. 5%	126 75	127 -
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 - -	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . 300 „ „	95 90	96 50
„ „ złotem . 200 „ „	130 50	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 50	179 25
Clary . . . . . . „ 40	42 25	42 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10	20 —	21 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . . . . . . „ 40	39 -	40 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	17 75	18 25
Salma . . . . . . „ 40	52 75	53 25
Salzburgskie . . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	47 75	48 25
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . „ 20	29 —	29 50
Windischgrätza . . . „ 20	36 25	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 75	16 —
Węg. Czerw. Kryża	8 80	9 —
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 28. Kwietnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 45
kupon	— —	173¹/₈
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	162²/₉

Lwów. Z Izby handlowej. 29. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	254 —	257 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 —	224 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 40	99 40
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 -	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57 --	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski . .	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·21	1·23
100 marek niemieckich .	61·35	62·10

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Środę *Robert i Bertrad* czyli *Dwaj złodzieje*, wodewil ze śpiewami w 3 aktach tłomaczył Wł. Anczyc, muzyka Kazimierza Hoffmana i *Pałacyk* komedja w 1 akcie Meilhaca i Kalevy.

Cyrk. *Poczta węgierska na 10 koniach*; początek 10 wieczorem.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Cena zniżona 3 zł. w. a.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.